EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 22 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 93









U góry.
Carpentier w Wiedniu. Rozegra d. 27 b. m. mecz bokserski z Townsneyem. Fotografja nasza przedstawia słynnego boksera w chwili gdy był owacyjnie witany przez wiedeńczyków przed hotelem „Bristol"

U dołu.
Scena z meczu Włochy—Węgry. Jak wiadomo zakoczył on się zwycięstwem Węgier 7 : 0.

Dr. Staunig, nowy duński prezydent ministrów (socjalista).

Izabella Philips zdobyła pierwszą nagrodę na konkursie piękności w Chicago. Natychmiast zaangażowało ją towarzystwo filmowe „Paramount—Picheres" z pensją 10.000 dolarów miesięcznie.

Morgan i Stinnes.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

New York, 22 kwietnia.

„The Sun" donosi: Koncern finansowy Morgana nawiązał kontakt z przedstawicielem firm Stinnesa w Waszyngtonie w sprawie ewentualnej wymiany pewnych akcji i udziału doświadczonych kierowników amerykańskich w administracji przedsiębiorstw Stinnesa. Jak wiadomo, główni dyrektorzy Stinnesa opuścili go przed śmiercią i rodzina obawia się obecnie, iż młodzi synowie nie dadzą sobie rady z prowadzeniem setek jego fabryk, kopalni, plantacji itp.

Wojny rosyjsko-tureckiej nie będzie.

Rosja zmusi Romunję do ustępstw drogami gospodarczemi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 22 kwietnia.

Jak donoszą z Konstantynopola, w miarodajnych politycznych kołach tureckich krąży wersja, iż poseł sowiecki w Turcji oświadczył, że obecnie wojna rosyjsko-rumuńska jest rzeczą niemożliwą i rząd sowiecki żadną miarą do niej nie dopuści. Oświadczenie to uczynione zostało wobec zabiegów rumuńskich, by zagwarantować sobie ewentualną pomoc turecką w razie wojny z Rosją. Rosja—oświadczył poseł — postara się rozwiązać kwestję besarabską inną drogą, a mianowicie skłoni Rumunję do ustępstw politycznych przez silny nacisk ekonomiczny, wywierany na handel rumuński oraz na międzynarodowe koła finansowe, znajdujące się w stosunkach z Rumunją.

Samobójstwo z powodu bankructwa.

Wiedeń, 22 kwietnia.

Baron Rudolf Fiedler, syn byłego feldmarszałka cesarskiej armji, zastrzelił swoją piękną dwudziestoletnią żonę i sam się postrzelił śmiertelnie. Pani Fiedler, córka wielkiego śląskiego przemysłowca węglowego przed śmiercią włożyła ślubną suknię, Fiedler ubrał się we frak. Powodem rozpaczliwego czynu była utrata całego majątku przez spekulację na spadek franka. Baron Fiedler, liczący lat 27, leży w szpitalu w stanie beznadziejnym.

Kilka dni przedtem Józef Kuhn, dyrektor banku Castiglioni, rzucił się z czwartego piętra na bruk podwórza. Kuhn umarł dzisiaj po kilkodniowych męczarniach.

Cztery tezy lorda Grey'a.

—::—

Znakomity publicysta angielski, Wickham Steed, ogłosił w wydanym przed kilku dniami zeszycie miesięcznika „Review of Reviews" rozmowę, którą wiódł z lordem Greyem na temat zabezpieczenia Francji przed przyszłą inwazją odwetową Niemiec. Ponieważ lord Grey w zagranicznej polityce Anglji bierze wybitny udział, zapatrywania jego mają swoją wagę nawet wtedy, gdy wybitny ten polityk z obozu liberalnego nie należy do gabinetu.

Lord Grey sądził, że „Liga narodów należycie wzmocniona i rozwinięta może dać całej Europie zabezpieczenie przed wojną, jeżeli ją narody i politycy uczynią najważniejszym przedmiotem polityki zagranicznej i jeżeli rzetelnie pragną pokoju i bezpieczeństwa, które im dać może jedynie Liga". Słowa te przytoczyliśmy wiernie, jak wyszły z ust lorda Greya, czy z pod pióra p. Steeda. Niestety lord Grey nie powiedział nam, w jaki sposób ma Liga zabezpieczyć przed wojną narody, które pragną pokoju, w jaki zaś sposób zmusić do pokoju narody, które zabierają się do wojny. Liczyć na to, że wszystkie narody i wszyscy politycy będą „rzetelnie pragnąć pokoju i bezpieczeństwa", byłyby ślepym optymizmem. Sam zresztą lord Grey mówi o „twardym orzechu" i przypomina znany incydent włosko - grecki, który w całej pełni wykazał bezsilność Ligi narodoów.

Wśród ogromnych pochwał dla Mac Donalda przytoczył następnie lord Grey następujące słowa z drugiego listu Mac Donalda do Poincarego: „Francja pragnie zabezpieczenia przed Niemcami, my pragniemy zabezpieczenia przed wojną" Ale znowu lord Grey przemilcza, w jaki sposób ma być ta myśl zrealizowana. Poprzestaje tylko na uwadze, że rozwiązanie tego problemu należy do rządu, który w tej sprawie powinien znaleźć poparcie powszechne.

Z obecności Niemców w Lidze narodów Grey niewiele sobie obiecuje, choćby z tego powodu, że Niemcy jako warunek przystąpienia swojego do Ligi stawiają ewakuację zagłębia Ruhry z wojsk francuskich i nie chcą uznać rozstrzygnięcia w sprawie Śląska Górnego. I znowu wraca lord Grey do pomysłu wzmocnienia powagi Ligi narodów, twierdząc bardzo ogólnikowo, że w oparciu się o Ligę mogłaby Anglja przystąpić do jakiegoś nieokreślonego paktu zabezpieczającego pokój dla Francji, a także dla Polski i wogóle dla nowych państw Europy środkowej.

Naostatek ujął lord Grey swoje myśli w następujące cztery tezy:

1) Przez długi czas Francja nie będzie zabezpieczona, o ile w pakcie gwarancyjnym nie będą mieć interesu Niemcy i na odwrót.

2) Trzeba wszystko uczynić, ażeby pozyskać w tej sprawie współudział Włoch i Anglji.

3) Trzeba wzmacniać powagę Ligi narodów zamiast ją osłabiać.

4) Trzeba rozpocząć zmniejszenie zbrojeń.

Rozstrząśniemy pokrótce każdą z tych czterech tez pokolei. Przedewszystkiem Niemcy, związanym sojuszem, zawartym z Rosją w Rapallo, nie mają żadnego interesu w żadnym pokojowym pakcie gwarancyjnym. Niemcom nie grozi żadne z sąsiadujących z niemi państw, natomiast Niemcy niezaprzeczenie myślą o wojnie odwetowej przeciwko Francji, Belgji i Polsce. To nie jest teza, lecz fakt realny. Współudział Włoch i Anglji pożądany w zasadzie, na nic się nie zda w pracy nad paktem, który niema racji bytu. Co do trzeciej tezy o wzmacnianiu powagi Ligi narodów, trzeba zauważyć że powagę ma tylko taki organizm, który swoją wolę potrafi wyegzekwować. Wreszcie kwestja rozbrojeń nie może być początkiem akcji pokojowej lecz dopiero jej wynikiem. Lord Grey jest wybitnym politykiem, ale zdrowy rozsądek jeszcze wybitniejszym.

Francuska żółta księga, będąca nadzwyczajnie pouczającą lekturą nawet dla zwykłego dziennikarza, wykazała dokładnie, że Francja ma prawo do niezadowolenia z tego powodu, że pakt gwarancyjny, przyrzeczony jej przez Anglję i Stany Zjednoczone nie przyszedł do skutku. Przyznał to zresztą sam lord Rrey. I dlatego Anglji ma obowiązki wobec Francji, a także wobec Polski, która powsała jako państwo także dzięki Anglji.

O kontakt Polski z Anglją.

Rozmowa z posłem Thuguttem.

—x—

Opinja kół politycznych angielskich. Pokojowa polityka Polski. Sprawa mniejszości. Odszkodowania niemieckie. Stosunek do Francji.

Londyński korespondent „Kurjera Lwowskiego" miał z bawiącym w Anglji posłem Thuguttem nader ciekawy wywiad, który poniżej przytaczamy.

Oto co mówił poseł Thugutt:

We Włoszech skonstatowałem wielką życzliwość nie tylko w sferach rządowych, ale i wdziennikarskich i politycznych.

W **Anglji** natomiast nie stwierdziłem wprawdzie nieżyczliwości — ale wielką nieznajomość stosunków i brak chęci do wgłębienia się. Z rozmów, które przeprowadziłem stwierdziłem, że istnieją w Anglji dwa prądy: jeden, dążący do czynnej interwencji w zagranicznej polityce w celu przywrócenia istotnego pokoju i zdolności życiowej Europy centralnej i wschodniej i inny, proponujący raczej całkowite zaniechanie spraw kontynentu z zamknięciem się w obrębie imperjum brytyjskiego. Na szczęście ten drugi pogląd jest wyznawany przez bardzo znaczną mniejszość i wszelkie uwagi o tem, że nie można Polski wyłączyć z całokształtu spraw europejskich, jeżeli się chce przywrócenia istotnie normalnego stanu rzeczy, przyjmowane były z uznaniem.

Ogólne wrażenie z kilkunastu rozmaitych rozmów, było wrażeniem **pewnego niedowierzania do Polski, jako do państwa imperjalistycznego, przedewszystkiem służącego rzekomym interesom imperjalistycznej polityki Francji.** Przyjmowano natomiast z wysokiem uznaniem **oświadczenia o dążeniu demokracji polskiej do utrwalenia istotnej niezawisłości Polski,** nietylko przez zawieranie poszczególnych traktatów i sojuszów, ile przez zyskanie **zaufania głównych państw Europy, a więc oprócz Francji, również Angili i Włoch.**

Zapewniałem wszystkich, że w Polsce nie ma dzisiaj nikogo, a **w każdym razie niema żadnego stronnictwa, któreby dążyło do wojny.** Zdajemy sobie sprawę z tego, że gdyby nawet cudownem zarządzeniem losu wojska nasze po kilku tygodniach wkroczyły równocześnie do Moskwy i do Berlina, to w każdym razie za wojnę wygraną czy przegraną trzeba płacić, a my płacić za wojnę absolutnie nie mamy czem. Lewica przeciwna jest wojnie ze względów zasadniczych i nie sądzę, aby nawet ludzie prawicy, opierający się na warstwach posiadających, mieli jakikolwiek interes w wojnie, któryby obciążyła ich nowemi podatkami zrujnowała ich dobrobyt. **Właściwie mówiąc wszyscy u nas dążą do pokojowego współżycia z sąsiadami a przedewszystkiem z Rosją,** co otworzyłoby nowe horyzonty gospodarcze. W tym celu wysłaliśmy do Moskwo jednego z najlepszych naszych negocjatorów, p. Darowskiego. Nie jest naszą winą, że rokowania dotychczas się nie rozpoczęły i że za warunek rozpoczęcia, stawiają nam niedorzeczne żądania.

Kwestją, która budzi największe trudności i która stale w sposób zwykły powraca, jest **kwestja naszych mniejszości narodowych.**

Jeden z moich rozmówców, który jest jednym z wybitniejszych członków Labour Party, p. **Norman Angell,** uczynił tu interesujące spostrzeżenie, że obecni kierownicy polityki zagranicznej Anglji, jak wszyscy zresztą ich poprzednicy, sprawę mniejszości i ich istotnego czy rzekomego ucisku, traktują nietylko z politycznego punktu widzenia, ale i z religijnego. Tem niemniej wszyscy moi rozmówcy zgadzali się, że psychologja narodu, który przeszedł ciężką, stukilkudziesięciuletnią niewolę, musi być nieco odmienna od psychologji narodu, który rozwijał się w normalnych i zdrowych warunkach i że to pewne przeczulenie uczucia narodowego, to pewne branie rzeczy nie na rozum, lecz na sentyment, jakie dzisiaj daje się zauważyć w Polsce — ustąpi niebawem.

Zaznaczyłem zresztą, że kwestja rozwiązania sprawy narodowościowej w Polsce była znacznie utrudniona przy rozpaczliwym stanie naszych finansów, z jednej strony zaprzątających doszczętnie uwagę publiczną, z drugiej zaś uniemożliwiających podniesienie dobrobytu prowincji kresowych.

Na zapytanie moje, czy Anglicy spodziewają się rychłego polepszenia stosunków europejskich przez ostateczne rozstrzygnięcie sprawy odszkodowań i psłat niemieckich, otrzymałem raczej wątpiącą odpowiedź. Wątpliwości dotyczyły zarówno stanowiska Francji jak i Niemiec, **wielkie zaś zaciekawienie budzi stanowisko Polski w tej sprawie.** Zmuszony byłem zwracać uwagę, że mimo wszystko, rozumiemy stanowisko naszego rządu, który nie doznając ze **strony Anglji ani żadnego poparcia, ani zainteresowania, nie może bez zastrzeżeń wypowiadać się przeciwko jednemu sojusznikowi Francji.**

—XX—

Burze śnieżne i powodzie w Europie.

Wiosna powraca do Wiednia. — Katastrofalne zalewy wskutek deszczów. — Kościół Paulinów w Wiedniu pod wodą. — Spustoszenia na kolejach. — Wielkie opady śnieżne w Stryju. — Niesłychane powodzie w Jugosławji. — Powrót zimy w Anglji, Francji, Szwajcarji i w Niemczech. — Katastrofalne upały w Indjach.

Mimo wszelkich tęsknot do wiosny, do prawdziwej wiosny, mimo narzekań, a nawet przekleństw — daje się w dalszym ciągu Europie we znaki zimowa, lub prawie zimowa aura.

Z całej niemal Europy donoszą o opadach lub nawet burzach śnieżnych. — **W Wiedniu,** gdzie podobnie, jak i u nas, spadł śnieg, dobroczynne słońce znów się pokazało i temperatura podniosła się tam z jednego stopnia poniżej zera, na sześć stopni ciepła. Wiedeń przewiduje na najbliższe dni ustalenie się wiosennej pogody, co pozwala i nam mieć także podobną nadzieję. Deszcze, jakie nastąpiły w Wiedniu bezpośrednio po śniegu, wyrządziły tam znaczne szkody. Wielu budynkom groziło wskutek zalewu zawalenie. W ciągu jednej nocy wiedeńska straż pożarna musiała 7 razy wyruszać do walki z zalewem, lub też niebezpieczeństw zawalenia się podmytych budynków.

Wskutek wielkich deszczów, a jednocześnie zatkania się kanałów, wielkie masy wody wtargnely na dziedziniec kościoła Paulinów. Woda zalała nietylko dziedziniec, lecz wtargnęła także do zakrystji kościelnej i do mieszkań służby. Ponieważ od strajkujących robotników kanałowych nie można było spodziewać się żadnej pomocy, przeto i tam musiała się zająć straż pożarna wypompowywaniem wody.

Na linji kolei południowej burza śnieżna również poczyniła wielkie spustoszenia. Prawie wszystkie przewodniki telegraficzne i telefoniczne zostały pod ciężarem śniegu zerwane, tak, że poszczególne stacje straciły połączenie pomiędzy sobą i Wiedniem. Pociągi z trudem tylko mogły kursować od jednego sygnału do drugiego, wobec czego nastąpiły wielogodzinne opóźnienia. Burza śnieżna powywracała słupy telegraficzne w wielu miejscowościach Austrji.

Ze Styrji donoszą, że w niektórych miejscowościach leży tam śnieg, grubości 15 cm. Wyższe góry przedstawiają obraz głębokiej zimy. Z Zagrzebia donoszą, że aż do Fiume spadły wielkie śniegi, miejscami grubości 40 cm.

Jugosławję nawiedziła tak wielka katastrofa powodzi, o jakiej tam niesłyszano od lat 250. Cały szereg miejscowości znalazło się zupełnie pod wodą. Mieszkańcy nocują częściowo na dachach swych domów, mimo, iż niebezpieczeństwo ich zawalenia się jest bardzo wielkie. Rzeki pod Belgradem przybierają z godziny na godzinę. W niektórych miejscach woda ma 7 metrów głębokości.

Noc z 11 na 12 kwietnia przyniosła w znacznej **części Europy** nowe burze śnieżne. Tego rodzaju wiadomości dochodzą z **Anglji, Francji i Szwajcarji.** Burzami śnieżnemi w Niemczech nawiedzone zostały głównie wschód i południe. W Monachjum zawierucha śnieżna trwała cały dzień i część nocy, przynosząc obniżenie się temperatury. W Bawarji opady śnieżne i burze wyrządziły wielkie spustoszenia komunikacji telegraficznej i telefonicznej. Takie same wieści dochodzą z okręgu Hamburga i całych północno-zachodnich Niemiec.

Podczas, gdy Europa walczy jeszcze uporczywie z zimą, „Times" donosi z Kalkuty, że w całych północnych Indjach panują od 6 tygodni nieprzerwanie straszliwe upały i susza. Upały są tak wielkie, że zbiory bawełny uważane są tam za stracone. Ponadto wskutek długotrwałych upałów grozi Indjom niebezpieczeństwo epidemji.

—o—

Najnowszy rekord cierpliwości.

—o—

Partja szachów grana przez 4 lata.

Onegdaj ukończono partję szachów, która ciągnęła się przez cztery lata. Sławna ta partja rozgrywana była między Londynem, a Nowym Jorkiem, a graczami byli — trzej angielscy sądownicy i trzej ich koledzy amerykańscy.

Grę prowadzono listownie, tak że dla jednego posunięcia trzeba było conajmniej 14 dni czasu.

Partja była podobno niezwykle interesująca, a wygrali ją wreszcie Anglicy. Nim jednak to się stało upłynęło 3 lata, 11 miesięcy i 26 dni.

Takiego rekordu cierpliwości nie notowała do tej chwili kronika szachistów.

—:o:—

Odkrycie pierwodruku Szekspira.

Niedawno odkryło w bibljotece uniwersytetu Mc Gilla w Montrealu (Kanada) starą, uszkodzoną książkę, bez okładki i karty tytułowej, leżącą w kącie bibljoteki już cały szereg lat w zaniedbaniu.

Przeglądając tę zaniedbaną książkę, bibljotekarz, dr. Lome, spostrzegł, że zawiera pięć dramatów Szekspira, zainteresowany więc poddał książkę bliższemu zbadaniu i oto okazało się, że zaniedbany zeszyt zawiera pierwodruk „in quarto" dramatu Szekspira „Król Ryszard II" drukowany w 1598 r., a którego drugi egzemplarz posiada tylko bibljoteka W. A. White'a w Nowym Jorku. I pozostałe cztery dramaty są pierwodrukami z początku siedemnastego wieku.

Zaniedbana więc książka okazała się bezcennym prawie skarbem. Ofiarował go zaś, jak się okazało, uniwersytetowi lekarz i archeolog, dr. John Robson z Waszyngtonu jeszcze w 1873 r.

—:o:—

NOWE MUNDURY ARMJI SOWIECKIEJ.

Z Moskwy donoszą, iż bolszewicka rada obrony krajowej postanowiła zmienić umundurowanie armji sowieckiej, znosząc wprowadzone po rewolucji spiczaste hełmy i mundury z czerwonymi naszywkami na klapach.

Postanowiono natomiast przywrócić dawne, płaskie czapki i mundury z naramiennikami, na których, zamiast dawnych carskich godeł, ma być naszyty herb bolszewicki: sierp i młot.

Wiadomość o tej reformie miała wywołać wielkie zadowolenie w szeregach armji czerwonej i obecnie już spotkać można na ulicach Moskwy oficerów w nowem, a raczej dawnem umundurowaniu.

Lola Gzyms-łódzka Titine

Wesoła tragedja rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



17.

Więc z „nudów" Lola bawi się
króluje w gabinetach
i nieraz — — — — — — — — —
w tych czułych tête-en-têtach.



18.

I nieraz zmizerniały mąż
wymówki czynił gorzkie,
ach, Lola, serce słodkie me
ustatkuj choć się troszkę.

(Dalszy ciąg za chwilę)

Zgrzyty.

Alpuhara paskarska.

W gruzach paskarskie leżą posady,
Zębami zgrzyta brać pieska,
Spekulant chadza smutny i blady,
Przyszła fatalna nań kreska.

Pan premjer Grabski cudo sanacji
Wysnuł jak z arfy eolskiej,
Szczególnie ciężki cios spekulacji
Ma żadać jego Bank Polski.

Almanzor, patrząc na swoje roty,
Jak siły zgniotły je wraże,
Rzekł: ja zabiję twój przyszły złoty,
Zanim na świat się pokaże.

Almanzor, wielki król Lewiatanu,
Co nad sanacją wciąż biada,
Do nieprzyjaciół przechodzi stanu
I tam „jaczejkę" zakłada.

Zagarnąć pragnie Bank Polski cały,
By pchać tam swe interesa,
Tam przez rozliczne zdziała kawały,
By luba znów przyszła bessa.

A potem powie, drwiąc z ludzkiej nędzy:
— Rodacy, nie jestem osłem,
Dałem coprawda trochę pieniędzy,
Lecz wam zarazę przyniosłem.

Ale hiszpanów tylko lud babski
Przed lada maurem w tył hasa,
My zawołamy: ratuj nas, Grabski;
Krzyknij: nie dla psa kiełbasa.

Inaczej maurów tych czelne roje,
Rzekną w myśl swego zwyczaju:
— Maurze, zrobiłeś już wszystko swoje,
Znowu nam oddaj ster kraju.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

60-ty dzień.

ORŁOW (Rosja) — GRIKIS (Łotwa). W programie boks angielski. Grikis posiada jako takie wiadomości o boksie, natomiast Orłow nie ma pojęcia o tym sporcie.

Przewaga Grikisa. Orłow, będąc stale w defenzywie, broni się niedozwolonemi środkami. Wynik remisowy.

ŚPIEWACZEK (Czechosłowacja) — HAMELA (Łódź).

W pierwszych dwóch rundach przewaga Śpiewaczka. Hamela przeprowadza w świetny sposób system defenzywy.

W trzeciej i czwartej rundzie obustron ne niebezpieczne sytuacje.

Wreszcie w 44 min. swym ulubionym chwytem „tour de tete" kładzie Hamela przeciwnika na obie łopatki.

WILDMAN (Węgry) — CZARNA MASKA.

Walka b. ładna. Przewaga zmienna. Czarna Maska, która wypoczęła przez kilka dni, walczy znów świetnie. Chwyty tajemniczego zapaśnika są teraz pewne.

Wildman walczy spokojnie, precyzyjnie.

Walka przerwana z powodu późnej pory.

Arbiter p. Bruszewski. **Widz.**

Zbyt długo siedział w knajpie

może teraz posiedzi gdzieindziej...

Na ulicy Dworskiej posterunkowy Ludwik Nowak zatrzymał awanturującego się w stanie nietrzeźwym Władysława Kowalczyka, Dworska 31.

W czasie doprowadzenia do komisarjatu Kowalczyk usiłował obezwładnić posterunkowego i stawił czynny opór. Dochodzenie w tej sprawie przesłano prokuratorowi przy sądzie okr.

Łódź powoli się europeizuje.

Mamy już stały przybytek sztuki.

Magistrat powiedział już „a", powinien powiedzieć także „b".

Na ostatniem posiedzeniu magistratu w dniu 18 bm. zapadła uchwała oddanie panu Marjanowi Dienstl - Dąbrowie pawilonu w parku Sienkiewicza na galerję sztuki, na okres 1 roku z prawem przedłużenia tej umowy o dalsze 2 lata.

W ten sposób została w sposób zasadniczy rozstrzygnięta kwestja rozwoju kulturalnego naszega miasta i pchnęła na tory realne. Łódź bowiem była upośledzoną odtąd pod względem artystycznym i stale ignorowaną, na co częstokroć wskazywaliśmy w całym szeregu artykułów, omawiając kwestję założenia politechniki w naszem mieście, bibljitek i czytelnictwa, a wreszcie stawiając pod pręgierz opinji poczynania władz centralnych które doprowadziły do skasowania (ministerjalne „oszczędności") wojewódzkiego wydziału kultury i zredukowania prof. Raciborskiego.

Jednym z czynników, które w pewnej choć mierze dawały gwarancję rozwoju kultury artystycznej naszego miasta — była wyłaniającą się siłą rzeczy konieczność utworzenia w Łodzi stałego przybytku sztuki.

W ten sposób tylko umożliwionoby artystom i ułatwiono zetknięcie się z publicznością łódzką, a także sprdedaż swych dzieł, co jest bezwzględnie niezbędnym warunkiem sprzyjającym rozwojowi indywidualności twórczej, oraz smaku estetycznego u publiczności.

Z drugiej strony utworzenie stałego przybytku sztuki powoduje podobnie owej specjalnej atmosfery kulturalnej, bez której nie do pomyślenia jest rozwój twórczych poczynań.

Z tych więc względów wysiłki podjęte przez p. Marjana Dienstl - Dąbrowę przywitaliśmy z całkowitem uznaniem i pierwsi uważaliśmy za stosowne podkreślić doniosłość tych wysiłków.

Dlatego tek dwie zasadnicze uchwały magistratu w dziedzinie kultury mają szczególne znaczenie dla rozwoju naszego miasta: jedna — to oddanie p. dyr. Wroczyńskiemu kierownictwa teatru na przyszły sezon oraz ostatnia uchwała w sprawie przekazania panu Dąbrowie kierownictwa miejskiej galerji sztuki.

Osoba pana Dąbrowy, poza jego do tychczasową pracą,—o tyle budzi w nas zaufanie, że jest on krytykiem sztuki, literatem, a nie malarzem.

Okoliczność ta jest bardzo ważną, ponieważ pan Dąbrowa, pozbawiony przesadnej wrażliwości, jaką zwykle posiada ją malarze — nie dopuści w żadnym wypadku do stronniczego pominięcia tego czy innego twórcy oraz potrafi, dzięki swej wnikliwości krytyka dzieł sztuki galerję postawć na należytym pozomie.

Witając więc z uznaniem ten krok magistratu, oraz wybór osoby kierownika miejskiej galerji sztuki — musimy rzucić, w dalszej konsekwencji tych kulturalnych poczynań, projekt rozbudowy i dostarczania odpowiedniego lokalu dla muzeum miejskiego, które winno się stać również ważną placówką kulturalną w mieście, zupełnie pozbawionem artystycznej tradycji i historycznych pamiątek. **mk.**

—XX—

Jak Łódź spędziła święta.

Nieświąteczne nastroje aury. — Deszczowa woda na młyn dorożkarzy, Tragarze w świątecznym, modnym wydaniu. — Smutne święcone restauratorów.

Nie zbyt wesoło minęły święta wielkanocne w Łodzi.

Brak gotówki w okresie przedświątecznym, wygórowane ceny w sklepach, wpłynęły deprymująco na tych, którzy godnie chcieli przepędzić dwa dni świąteczne wiosny.

Aura też nie dopisała.

Deszcz padał, wiatr wył, niczem późną, ponurą jesienią.

Odbierało to humor przedewszystkiem tym rzeszom łodzianek, które zaopatrzyły się u pierwszorzędnych krawców, najlepszych szewców i najzdolniejszych modystek w barwne i olśniewające stroje wiosenne.

Natomiast dorożkarze byli z tego stanu rzeczy ogromnie zadowoleni.

Tramwaje „świętowały" można więc było żądać za kurs ile tylko dusza zapragnie (oczywista według „owsianej" kalkulacji), a że dusza dorożkarska jest bardzo zachłanna, nic więc dziwnego, że płacono za maleńką przejażdżkę po mieście do piętnastu miljonów marek.

W czasie świąt wyszło również na jaw że nasi mistrze bata są gorącymi zwolennikami sportu, czego dowodem służyć może fakt, że bardzo interesują się meczami.

Według dorożkarskiej logiki „łacniej" można zarobić, gdy się jedzie od Piotrkowskiej na boisko i z powrotem piędziesiąt razy w ciągu kilku godzin i za każdy transport bierze się po piętnaście miljoników.

Wszystkie więc dorożki zaabsorbowane były gośćmi sportowymi i niektórzy dorożkarze odmawiali wprost jazdy na mieście.

Dopiero wczoraj wieczorem, gdy skończyło się święto żydowskie i na mieście poczęły się ukazywać „dorożki, a raczej chabety mojżeszowego wyznania" — ceny spadły.

Niemniej pomysłowymi okazali się tragarze na dworcach.

W dzień powszedni taki tragarz wygląda zupełnie jak urzędnik państwowy, nosi bowiem podartką kurtkę, zerwane spodnie, dziurawe buty i czapkę bez daszka.

W czasie świąt panowie tragarze poczuli swą ambicję i wystroili się według ostatnich wymagań mody.

Kiedym schodził przedwczoraj z dworca z walizką w ręku — podszedł do mnie jakiś elegancki pan w lakierach, lila skarpetkach, modnie skrojonem, bronzowem ubraniu, w rękawiczkach, z kapelusikiem i laseczką w ręku i zapytał tubalnym głosem:

— Może odnieść?... Zaniosę... Daj pan zarobić!...

Zdębiałem. W pierwszej chwili zdawało mi się, że mam do czynienia z człowiekiem troszkę anormalnym. Ale elegancki pan nie krępował się bynajmniej moim zażenowaniem i powtórzył:

— No, będzie interes, czy nie?... bo czasu niemam.

— A ile pan chce?...

— A daleko?

— Do rogu Pańskiej i Nowocegielnianej.

— Dziesięć kawałków!

— — — — — — — — —

Miejsca rozrywek publicznych, jak w każde święto, były przepełnione.

Wielkie powodzenie miały kina, koncerty, teatr.

Niewątpliwie i restauracje byłyby też przepełnione, gdyby nie to, że były ku czarnej — całkiem nieświątecznej melancholji właścicieli — zamknięte.

Ostatecznie, gdyby nie te wszystkie, ale, byłoby jako-tako...

Ego.

FELJETON.

Dwa dni bez gazet.

—::—

Niedzielę i poniedziałek przeżyliśmy jakoś bez gazet.

Gdzieś daleko — daleko — w Jokohamie lub w Egipcie nastąpiły wielkie zmiany polityczne, stary rząd został obalony, wojsko rozpędzało tłumy, wybuchła rewolucja, tysiące trupów, miasta zburzone, samoloty bombardowały kraj cały — a myśmy o niczem nie wiedzieli, siedząc przy stole w rodzinnym kółku i popijając herbatkę z arakiem.

I okazuje się, że dwa dni bez gazet nie przyniosły nam wcale uszczerbku.

Nikt nie biegał po mieście, jak zwarjowany i nie pytał pierwszego-lepszego znajomego, chwytając go za guzik od palta:

— Nie wiesz, co słychać w Londynie? Jak tam się trzyma Mussolini? Co robi Mac Donald?

I co najcharakterystyczniejsze, nikt nie był ciekaw, ażeby się dowiedzieć, co słychać w kochanej Warszawce, jak tam z pracowitym sejmem, co robi pan premjer, pani premjerowa, co zamierza lewica, a do czego zmierza prawica, co wogóle słychać na szerokim świecie?...

Nikt przez te dwa dni nie troszczył się o to.

Wylazło więc nareszcie szydło z worka.

To nieprawda, że „naród się oburza", „naród jest zaniepokojony", naród wyraża ubolewanie", naród nie pozwoli", „naród zabiera głos" i t. d.

Naród nic nie robi. Niczem się nie interesuje. Nic go nie obchodzi. Może żyć bez gazet, może nie wiedzieć o aktualnych sprawach politycznych, społecznych i naukowych, a jeżeli codzień kupuje gazetę to tylko z przyzwyczajenia, a czasem dla ciekawości.

Ale cóż mówić o ludziach, którzy zda la stoją od świata polityczno-społecznego, skoro sami politycy i dziennikarze świętowali dwa dni i czują się wcale nie źle.

Wynika z tego prosty wniosek, że pan Stroński może jednak nie pisać artykułu wstępnego, że dwugroszówka czasem zdolna jest do milczenia i nieujadania przeciwko żydom, że wszystko jest w zupełnym porządeczku, jeśli nawet ministrowie nie sprawują swych czynności na stanowiskach i ani mniejszość, ani większość nie pcha się na sam przodek.

Więc można się bez tego wszystkiego obejść przez dwa dni!...

Na razie więc jesteśmy porządni tylko w święta.

Trzeba tylko zreformować nasz kalendarz w ten sposób, ażeby w nim było więcej kartek czerwonych, a wtedy będziemy wzorem doskonałości!

A oto przecież nie trudno!...

Bolski.

Należy podjąć jaknajenergiczniejszą walkę z żebractwem na ulicach Łodzi.

Żebractwo jest czynnikiem rozkładu gospodarczego.

Nasze władze administracyjne wciąż lekceważą sobie plagę żebractwa, która spadła na Łódź i na Polskę po wojnie.

Tymczasem ze stanowiska gospodarczego taka plaga żebracza, rozwielmożniona w tym stopniu, w jakim się rozwielmożniła w Polsce, jest klęską gospodarczą. Żebrak wyciąga bowiem pieniądze od obywateli państwa, nic im wzamian nie dając. A zatem żyje kosztem cudzym, nie wnosząc do majątku narodowego żadnych nowych wartości, ani żadnych nowych czynników rozwoju gospodarczego.

Żebrak jest więc wskutek tego prawdziwym pasorzytem, który żywi się zdrowemi sokami gospodarczemi społeczeństwa ze szkodą innych zdrowych jednostek, a równocześnie wnosi demoralizację na całej linji.

Żebraków należy tępić z całą bezwzględnością, tak jak tępi się tyfus.

„Express" wskazywał już niejednokrotnie, że **według wszelkiego prawdopodobieństwa wśród żebraków istnieje pewna obmyślana organizacja.** Wskazuje na to planowe rozmieszczanie żebraków po rozmaitych punktach miasta. Obsadzanie przez nie najruchliwszych przystanków tramwajowych. Ustanowienie placówek żebraczych przed hotelami. **Słowem umiejętne eksploatowanie ruchu ulicznego co wskazuje na plan dobrze przemyślany, oparty na znajomości miasta i na znajomości psychiki jego mieszkańców.**

Byliśmy pewni, że władze administracyjne w Łodzi wystąpią do walki z tym żebractwem, żywiącem tysiące i tysiące szkodliwych indywiduów i nadającem miastu europejskiemu jakąś powierzchowność wschodnią, niby kawałek Indji z nad Gangesu.

Policja włoska zupełnie inaczej pod tym względem występuje, aniżeli nasze władze administracyjne.

W miastach włoskich zabrano się teraz energicznie do tępienia żebractwa. A przy tej sposobności porobiono bardzo ciekawe odkrycia. W Rzymie po zaaresztowaniu żebraków i po rozpatrzeniu ich stosunków osobistych okazało się, że wśród zawodowych żebraków jest bardzo wielu ludzi wręcz zamożnych. **Większa część tych żebraków posiada takie fundusze, że mogliby żyć z procentu. Żebrzą więc oni dzisiaj już tylko z chciwości albo z przyzwyczajenia.**

Między innemi okazało się, że w Palermo (policja włoska zabrała się równocześnie do tępienia żebractwa w całem państwie) **pewien żebrak ma w filji rzymskiej jednego z banków angielskich depozyt czterech tysięcy funtów szterlingów.**

Przed trzema laty ten depozyt wynosił dziesięć tysięcy funtów, ale ten zawodowy żebark **wydał w tym czasie dwie córki zamąż i każdej z nich dał po trzy tysiące funtów posagu.**

W mieście Catania pewien jegomość zowiący się Caputo, z żebrania kupił sobie z biegiem czasu piętnaście domów. Caputo już od dłuższego czasu żebrał tylko do godziny piątej po południu. O piątej po południu szedł do swojego eleganckiego mieszkania, które miał w jednym ze swoich domów, kąpał się, przebierał elegancko i o godzinie szóstej po południu udawał się na przedmieście, gdzie posiadał kino, w którego kasie sam osobiście przesiadywał.

Policja włoska oddała sprawę obu tych żebraków do prokuratora. Prokurator zastanawia się, czy nie powinien wytoczyć im sprawy o oszustwo, jakkolwiek sformowanie aktu oskarżenia na tej podstawie będzie dość trudne. **Obaj żebracy wzięli sobie dwóch tęgich adwokatów rzymskich na obrońców.**

Jesteśmy pewni, że i w Łodzi gruntowne śledztwo policyjne wykazałoby, że wielu z tych żebraków, którzy brudni i obszarpani kręcą się około przystanków tramwajowych, posiada wcale nieźle urządzone mieszkania, jada lepiej oraz obficiej aniżeli niejeden z tych, którzy — wzruszeni rzekomą ich biedą — dają im datki, oczekując na wagon tramwajowy.

Nie można tolerować takiej plagi, gdyż żebractwo jest zawsze wykładnikiem zewnętrznym wewnętrznej zgnilizny moralnej i rozkładu społecznego.

Migawki sądowe.

—:o:—

Wszystko albo nic.

Witam was, wyświętowani czytelnicy!

Kontynuując naszą rozmowę przedświąteczną, zwracam uwagę na mój dar spostrzegawczo-przewidujący, dzięki któremu przepowiedziałem wam jeszcze w sobotę, że nie unikniemy deszczu w czasie świąt.

Naprzykład wczorajszy dzień mógł człowieka poprostu do pasji doprowadzić!

Już od rana niebo było zachmurzone, na ulicy błoto, a deszcz puka — puka — puka.

Myślałem, że ze skóry wyskoczę! I widziałem wasze twarze tak samo zasmucone, nadąsane, rozgrymaszone i o mało nie rozpłakałem się z nadmiaru litości!

A deszcz nie przestawał padać!... Szykowałem się na dyngus, miałem już od wczoraj przygotowany kubeł wody i sikawkę strażacką, pożyczoną od znajomego, który jest sąsiadem pewnego strażaka — a tu nagle...

Trudno — stało się!

„Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną" — mówi poeta i ma rację.

Nie czas pisać o świętach, gdy trzeba coś powiedzieć o sprawie.

Ale wyjątkowo dziś właśnie o żadnej sprawie pisać nie będę i nikt mi za to nic zrobić nie może, gdyż wczoraj było święto i spraw w sądzie nie rozważano.

To wszystko, co chciałem na razie powiedzieć, albo... nic.

Stąd tytuł migawek, które jutro będą już prawdziwie sądowe.

Juris.

Jak poznać histeryka i jak go leczyć?

Histerja powszechną niemal chorobą

Zagadnienie histerji zajmuje w czasach ostatnich świat naukowy o wiele intensywniej, niż dotąd. Zrozumiałe to będzie, jeśli się zważy, że powojenna psychoza sprowadziła ogromne zmiany, jeśli już nie mówić o zaburzeniach w psychologji człowieka. Popularnie przechodzi się nad poszczególnymi objawami histerji do porządku, poprzestając na określeniu: „histerja", „histeryczka",—używając zresztą tego określenia w znaczeniu pogardliwem.

Zapoznaje się przytem, że zjawiska histerji mogą zachodzić zarówno u ludzi o bardzo dużej, jak i o małej wartości. Histerja bowiem nie jest odrębną, jednostkową chorobą, jak zapalenie płuc, gardła, czy tyfus, lecz raczej może być ona porównana z innemi, bardziej fizycznemi sposobami reakcji specjalnego charakteru np. z skrofułami, zwłaszcza z niektóremi ich formami. Te jednak różnią się od reakcji histerycznej zarówno podkładem jak i pochodzeniem. Ograniczają się one do typów ludzi bądź dziedzicznie obciążonych, bądź zakażonych, podczes gdy histerja stoi tak blisko cazsem normalnego człowieka, że możliwość jej istnienia można przewidywać u każdego człowieka

Poznajmy ją po właściwych, nadmiernych reakcjach fizycznych, które występują za podniętą fizyczną, lub w czasie zaburzenień uczuciowych, kiedy to człowiek na skutek podniecenia odchodzi od zmysłów". Najznamienniejszem jest dla histeryków zupełne lu bczęściowe wyeliminowanie pierwiastka pierwotnego. Podczas gdy wszyscy ludzie działają według własnych, indywidualnych zaburzeń historji zdają się działać i żyć niewedle sie bie, swych przekonań — dla ich zachowania jest najważniejsze jest wrażenie, jakie oni wywierają na widzach.

Histerycy mogą tak swe osobowości zupełnie zatracić, poddając całe swoje postępowanie pewnego rodzaju grze. Tego rodzaju „porowanie", robienie się interesującym przez „stany nerwowe", niespokojnie ciągle beztroskich — ich zdaniem — domowników, przesadna pieszczotliwość lub znowu oprysklìwość, przejawia się już często w bardzo wczesnym wieku u dzieci. To poprawienie dzieci robi ich często panami nad dorosłymi, którym one wedle swych kaprysów zatruwają życie poza „oryginalnością", jeśli wcześnie starań nie dostrzegą, iż ma się tu do czynienia z zboczeniem woli.

Objawy histerji są dziś tak powszechnie znane, że rozwodzić się nad ich wyrazam iniema potrzeby.

Obchodzenie się z histerykami wymaga zgoła specjalnej metody. Leczenie histerji może polegać tylko na psychopedagogicznem działaniu: wymaga ono indywidualnego postępowania i musi unikać wszelkiej stronniczości, jeśli ma osiągnąć skutek. Największą tajemnicą i trudnością równocześnie, jest tu stworzenie zdrowego otoczenia, właściwego obchodzenia się tegoż otoczenia z histerykiem, hygieniczne życie i ludzkie, staranne wychowywanie. Cięższe jednak wypadki nie dadzą się wyleczyć przy pomocy tej pedagogicznej metody; wymagają one już specjalnych sposobów leczenia, w pierwszym rzędzie metodami psychoterapji.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 22 kwietnia 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 22 kwietnia 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000—9.300.ooo.

CZEKI.

Belgja 510,750 508.000.
Holandja 3,500.ooo—3.470.0oo.
Londyn 41.000.000.
Paryż 600.ooo—593.500.
Praga 276.000—270.ooo.
Szwajcarja 1,652,500—1,640.000.
Wiedeń 132,10—131,00.
Włochy 420.ooo—417.000.
Złoty frank 1,800,000
Miljonówka 1,050,000
Bony złote 1,375,000 — 1,400,000
Pożyczka dolarowa 5,250,000
Tendencja mocniejsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 480,000
Holandja 3,400,000
Crystjanja 1,260,000
Kopenhaga 1,515,000
New York 9,250,000
Londyn 39,900,000
Paryż 570,000
Praga 260,000
Szwajcarja 1,610,000
Wiedeń 128,000
Sztokholm 2,410,000
Włochy 400,000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,290,000—9,300,000 prywatn.
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,300,000
Funty 40,600,000
Tendencja dla akcji i walut mocniejsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 22 kwietnia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 0,63
Warszawa 0,62
Dolary 5,78

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 26—27—23500
Bank Handlowy 27500—29—28500
Bank dla H. i P. 4—3800—3900
Bank Kredytowy 1900
Bank Małopolski 1800
Bank Handlwy P. 8
Bank Przem. Lwów 1400
Bank Wil. H. Pryw. 315
Bank Zachadni 8250—7250
Bank Zw. Spółek 20—20750
Bank Zw. Ziemian 1700

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Grodzisk 2450
Kijewski 1200—1300—1215
Puls 1300
Spiess 3200
Strem 47500
Wildt 575
Zgierz 13750—13—13750
Elektryczność 6900—6200—6100
P.T.E. 600—625
Brown Bowery 330
Siła 1900—1850—1875
Chodorów 16750—17500
Czersk 2200—2250
Częstocice 9—9500
Gosławice 4950
Michałów 2300—2400
Cukier 13500—14750
Firlej 330
Łazy 525—600

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Przemysł Leśny 5000.
Węgiel 21.500 (drobne).
Nafta 20.500—21.500.
Nobel (IV em.) 4800.
Rylscy 600.
Cegielski 1900—1850.
Fitzner 27 (4).
Lilpop 2250—2450—2350
Modrzejów 33750—34250
Norblin 2200—2250.
Ortwein 1800—1900.
Przemysł Naftowy 3200.
Ostrowiec 34—35—36.
Parowozy 1250—1325.
Pocisk 3700—3800.
Rohn IV em. 1400.
Rudzki 6300 (drobne).
Starachowice 11200.
Ursus IIIem. 4300.
Zieleniewski 34.500.
Maszyny 1400—1375.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Zawiercie 180.
Żyrardów 1435—1400—1432,5.
Belpol 300.
Borkowski 5100—5—5050.
Jabłkowscy 600—635.
Syndykat 8,5—7,5.
Herbata 350.
Tkanina 400.
Żegluga 615.
Haberbusch 25—25,75.
Korek 350.
Spirytus 7,100.
Wulkan 17.
Ostrowite 6,750.
Tendencja mocniejsza.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

POBICIE.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 60, pobity został tępem narzędziem 55-letni robotnik Szczepan Nastrowicz, otrzymawszy rany tułowia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

***

34-letnia kucharka Helena Jeluś w mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej nr. 122 została pobita dotkliwie, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia opatrzył poszkodowaną na stacji.

PORÓD NA ULICY.

Na ulicy Kilińskiego około domu Nr. 37, 27-letnia Hela Hartman, dostała bólów przedporodowych.

PO PIJANEMU.

38-letni Walenty Kaliński, szewc, ul. Andrzeja 36, będąc w stanie nietrzeźwym spadł ze schodów domu Nr. 69 przy ul. Sienkiewicza, otrzymawszy obrażenia ciała i nosa.

POŻAR I ARESZTOWANIE.

W podwórzu posesji Nr. 70 przy ulicy Gdańskiej zapalił dozorca domu słomę, tamże nagromadzoną. Ogień z błyskawiczną szybkością rozszerzył się zagrażając zabudowaniom mieszkalnym. Wezwano do akcji ratunkowej 2-gi oddział straży ogniowej, który ogień umiejscowił. Pomysłowego dozorcę aresztowano.

PIĘKNA PANI BEZ PUDRU.

Antoninie Witeska, Konstantynowska Nr. 31, skradziono na ulicy pudełeczko pudru, wartości 6 miljonów marek.

Jak nas oszukują agenci.

Oszustwem agentów nazwać trzeba wszelkie zachwalanie towarów, jak i wszelkie przekonywanie do tych towarów, jakkolwiek może pożytecznych, ale niezwartościowych dla danego kupującego, jak zachwalanie tak i przekonywanie z zastosowaniem środków nie zupełnie uczciwych, a głównie blagierskich, obliczonych na zniecierpliwienie, znudzenie, zmęczenie, wreszcie oszołomienie, olśnienie wymową, lub wprawienie w dobry humor dowcipem i humorystycznemi uwagami.

Ofiarami tego rodzaju oszustwa padają przeważnie ludzie mniej odporni, mniej wyrobieni,, drobni kupcy prowincjonalni, wreszcie mieszkańcy zacisznych miasteczek i wsi, jak również wszyscy ludzie z niższych warstw społecznych, wrażliwi na blagę, naiwni, a zatem skłonni do wiary we wszystkie, nawet wprost niewiarogodne obietnice.

Agent trafia do tego środowiska łatwo zaopatrzony bądź w próbki, badź w sam towar, który proponuje na najdogodniejszych warunkach, poczynając od częściowych wypłat, a kończąc na wszelkiego rodzaju premjach, których wartość, według jego zapewnień przerasta znacznie cenę zakupionego przedmiotu.

Najpopularniejszą tranzakcją, na której agent zarabia najwięcej, a która naraża ustępliwego kupca na najdotkliwsze straty, jest zawarcie i podpisanie umowy na dostawę artykułu, rzadko widywanego w danej okolicy, o pokupności którego wygadany agent przekona swoją ofiarę.

Artykuł ten zazwyczaj dostarczany bywa na kredyt, przy pobraniu bardzo niewielkiej zaliczki i to w ilości, którą w najlepszym razie powinna wystarczyć na kilkadziesiąt lat, a za którą kupiec musi zapłacić w przeciągu paru miesięcy. Dobrze jeszcze, jeżeli artykuł nie należy do rodzaju szybko psujących się towarów, ale i w przeciwnym razie kupiec traci, gdy się okaże, iż jego nadzieje na wprowadzenie do handlu zalecanego mu gorąco towaru spełzły na niczem. Spóźniony żal niewiele w takich razach pomaga, a rozpoczęcie dochodzenia strat kończy się po większej części niczem. Ujawnienie dokonanego przy zawieraniu umów oszustwa, choćby wszystkie cechy stwierdzające nieuczciwość środków, stosowanych przez agenta były widoczne, nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych.

Przedewszystkiem należy zbadać i ustalić w jaki to sposób agentowi udało się przekonać kupującego i zniewolić go do zawarcia z nim niekorzystnego dla siebie układu.

Bardzo często zachodzą wypadki fałszowania samych zobowiązań, stawianych przez kupującego, a mianowicie agent, zdobywszy zasadniczą zgodę na dostarczenie danemu sklepowi naprz. 1-go pakietu 10-cio kilogramowego, podrabia dowód piśmienny, dodając gdzie należy do cyfr zera. I tak zamiast jednego pakietu, na który kupiec się zgodził, tytułem próby, może zobaczyć na swej deklaracji powyżej swego podpisu, 100 pakietów po 100 kilo każdy.

Dostawa następuje zgodnie ze sfałszowanym, względnie podsuniętym zręcznie zobowiązaniem. Jeżeli za taką ofiarę zręczności oszustwa agenta pozostawi samej sobie, odmawiając jej pomocy doświadczonego urzędnika, względnie funkcjonarjusza służby bezpieczeństwa w tem przekonaniu, że dany wypadek podlega całkowicie i jedynie władzom cywilno-sądowym, gdzie poszkodowany musi bronić swych praw sam, względnie z pomocą adwokata, do którego zresztą rzadko zwraca się drobny kupiec małomiasteczkowy — to tem samem skazuje się na jeszcze większe straty.

Znaną jest, zdaje się powszechnie, przysłowiowa niezaradność tych właśnie ludzi, którzy stanowią główny kontygens klijenteli wszelakiego rodzaju wydrwigroszów, komiwojażerów, pracujących na prowincji. Nieznajomość prawa, nieumiejętność wykorzystania przepisów władz administracyjnych, odległość miejsca zamieszkania od sądów, mogących w tych wypadkach wyrokować, często słaba piśmienność, albo też i zupełny analfabetyzm — wszystko to w przeciwieństwie do przebiegłości i znajomości procedury sądowej, którą agent zna nie gorzej od przeciętnego obrońcy sądowego, zgóry przesądza całą sprawę na niekorzyść właśnie tych, którzy zostali pokrzywdzeni.

Tępienie słoni dla kłów.

Jak donoszą z Nairobi, w Afryce wschodniej, sir Robert Corydon, gubernator terytorjum Kenji, zwrócił się do rządu włoskiego z propozycją zarządzenia środków przeciwko przemycaniu na terytorjum włoskiego kraju Somalisów, sąsiadujących jak wiadomo, z terytorjum Kenji, kości słoniowej przez przemytników i kłusowników.

Na terytorjach angielskich w Afryce wschodniej obowiązują surowe przepisy myśliwskie, zakazujące rabunkowego tępienia zwierzyny bliskiej wyginięcia, jak słonie, nosorożce, hipopotamy i pewne gatunki antylop. To też i handel kością słoniową jest tam ściśle kontrolowany.

Tymczasem na terytorjach włoskich niema ochrony zwierzyny i handel kością słoniową jest wolny. Korzystają z tego krajowcy i wybijają na terytorjum angielskiem słonie, a zdobytą kość słoniową przewożą do kraju Somalisów.

Jak wiele wyrządzają przez to szkody w zwierzostanie, tego dowodzi wartość kości słoniowej, sprzedanej w roku ubiegłym na terytorjum włoskiem, a sięgająca sumy 80,000 funtów sterl.!

MAŁA BOGACZKA.

W Lorain stanie Oklahoma, zmarł bogaty fabrykant Jerzy L. Buella, zapisując sumę 120.000 dol. swojej córce naturalnej Georgeacie Rusinównej, obecnie liczącej wieku lat dwanaście. Matka dziedziczki już nieżyjąca, pochodziła z Krakowa i Była gospodynią w domu Buella. Rusinówną zaopiekował się sąd tamtejszy, który kapitał umieścił w banku i do czasu pełnoletności będzie jej wypłacał procenty na koszta utrzymania i nauki.

Miłość filatelisty.

Zwykła historja. Żona zdradza go, ale on śmiał, bo nie wierzył. „Ten trzeci“ był to sekretarz męża, a zarazem namiętny filatelista. Pani Marja K. zaś posiadała męża, który otrzymywał z zagranicy mnóstwo listów z drogocennemi markami. Odrzucał je zwykle do kosza. Ale dowcipny sekretarz postanowił zdobyć żonę, a przez żonę zdobyć marki, co mu się też w zupełności udało. Raz na tydzień odbierał marki, zebrane przez panią K., za które następnie dziękował jak umiał.

Wreszcie serdeczny przyjaciel męża skłonił go, żeby się przekonał nareszcie, co za „anioła“ ma w domu. Wślizgnął się więc o oznaczonej godzinie przez ogród i stanął pod oknem parterowej sypialni, gdzie się właśnie odbywało podiękowanie za marki. K. wskoczył przez okno do pokoju i rozkazał żonie wyjść, a sekretarzowi zagroził rewolwerem i podyktował, co następuje:

„Ja, niżej podpisany zeznaję, że dziś 14 bm. o godz. 4 m. 20 zostałem schwytany przez pana F. K. z jego żoną. Zobowiazuję się wypłacić p. K. 20.000 koron, co stwierdzam moim podpisem“. Dokument podpisała żono i dwóch świadków.

Sekretarz zaskarżył p. K. o wymuszenie. Ten przyznał się, że groził mu rewolwerem, ale że był bardzo wzburzony. Został skazany na 3 miesiące więzienia.

JULJAN STARSKI. 139)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Po śmierci męża pani Hanna ustaliła sobie dość oryginalny tryb życia, który wzbudzał naogół zdziwienie i lekkie wzruszanie ramion u tych, których określa się mianem mieszczuchów.

Pani Hanna wstawała zwykle koło południa... Ubierała się szybko bez pomocy służby i wyjeżdżała małym, zgrabnym angielskim powozikiem na spacer.

O drugiej wracała zawsze z przygodnym towarzyszem lub towarzyszką, których zabierała po drodze na obiad.

Co wieczór „dziewiątka“, którą uprawiała namiętnie i dość szczęśliwie... Nie bojkotowała również Casina zoppotskiego, dokąd jeździła regularnie co cztery tygodnie i zwykle wracała wzbogacona w większą sumę pieniędzy i... nową przygodę miłosną.

Pani Hanna była bowiem typem don-Juanki, w najtreściwszym tego słowa znaczeniu, zwłaszcza zarzucała swe sieci wśród sfer arystokratyczno-literackich.

To też almanach miłosny aronowej von Hössik-Weiss-molle zawierał w sobie wiązankę słynnych wybrańców wszelkiego rodzaju muz, zarówno „cięższych“ jak i „lżejszych“.

Obecnie pani Hanna flirtowała zawzięcie z młodym, wybijającym się artystą dramatycznym Rawiczem, który zakochany był w niej po uszy i afiszował się tem aż nazbyt hałaśliwie.

To też każde strategiczne posunięcie się Rawicza na terenie wielkiego księstwa Hössik dawniej Weiss-molle et C-o (taki bowiem tytuł nosił buduar pani Hanny) było dokładnie znane i komentowane za kulisami, a stamtąd rozchodziło się oczywista w przeistoczonej interpretacji po całym mieście...

Pewnego nawet razu Ryszard Hössik był mimowoli świadkiem rozomowy, która aczkolwiek nie uwłaczała czci pani Hanny, to jednakże nie dodawała też jej blasku ani splendoru.

Ryszard zjawił się następnego dnia u siostry i z grobową miną oznajmił jej, że chce z nią „poważnie“ pomówić...

— Słucham cię, braciszku...

— Also, Hanny... Uważam, żeś powinna zmodyfikować nieco twój tryb życia...

— Mój tryb życia?...

— Tak jest.... Jesteś zbyt swobodną. Tak nie można...

— Ale co nie można?... Mów wyraźniej...

— No wiesz przecie... „Flirtujesz“ za bardzo...

— To cóż z tego?...

— No nic... Ale widzisz, to nastręcza pole do plotek...

— Tak... Cóż to mnie obchodzi... To moja sprawa...

— Bezwzględnie... Ale tak dalej być nie może...

— Dlaczego?...

— Bo... bo nie wolno ci szargać naszego nazwiska.

— Waszego nazwiska?... Od czterech lat już go nie noszę... A zresztą ty, któryś obszargiwał to nazwisko brudem wszystkich kabaretów i variete berlińskich, któryś afiszował się publicznie z wszelkiego gatunku niebieskiemi ptakami Ty chyba niemasz prawa mówić o szarganiu rodowego nazwiska!...

Po tej rozmowie stosunek między rodzeństwem ochłódł znacznie.

Dopiero gdy Hössik zakochał się w Klarze i potrzebował pomocy siostry, upokorzył się i zwrócił się do niej z prośbą o wprowadzenie go do domu Stüblów. (D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300,000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak